

Rok Obamy – 1

24 stycznia 2010

Dwudziestego stycznia minęła pierwsza rocznica rządów Baracka Obamy w Stanach Zjednoczonych. Po spektakularnej kampanii wyborczej pod hasłem „Yes we can”, Amerykanie oczekiwali długo zapowiadanych zmian („change”).

Obama musiał zmierzyć się z własnym wyobrażeniem plasującym go w okolicach cudotwórcy, które wytworzył w umysłach Amerykanów. Miesiąc miodowy skończył się błyskawicznie i nowy prezydent musiał stawić czoła dziesiątkom codziennych problemów, do których rozwiązania potrzeba czegoś więcej niż głoszenia pięknych haseł.

Prezydent Obama zasługuje jeszcze na cierpliwość, bo to dopiero $\frac{1}{4}$ jego kadencji, ale to, co do tej pory osiągnął, nie budzi respektu – zwłaszcza w polityce międzynarodowej. Tymi aspektami zajmę się w tekście. Podsumowanie będzie podzielone na trzy części.

Jeżeli chodzi o politykę wewnętrzną to Obama przechodzi powolną ewolucję – od wpompowania w gospodarkę miliardów dolarów i ratowania „zbyt dużych przedsiębiorstw, by mogły upaść”, po stopniowe ograniczenie samowoli banków. Recesja gospodarcza jest obecnie największym problemem Amerykanów. Z punktu widzenia Amerykanów, kluczowa dla oceny Baracka Obamy okaże się reforma systemu zdrowotnego. Może ona okazać się trampoliną albo – cytując jednego z polskich polityków – gwoździem do politycznej trumny. Sytuacja jeszcze bardziej skomplikowała się kilka dni temu, gdy Demokraci utracili tzw. superwiększość (60 na 100 Senatorów) przy okazji zwycięstwa republikańskiego kandydata, Scotta Browna. To wydarzenie znacząco może utrudnić ostateczne przyjęcie reformy w kształcie proponowanym przez administrację Obamy i jego zwolenników w Kongresie.

ROSYJSKI DUET OGRYWA NOWICJUSZA

W czasie jednej z debat telewizyjnych pomiędzy Barackiem Obamą, a Hillary Clinton, jeszcze z czasów prawyborów, przy okazji omawiania spraw międzynarodowych, żaden z ówczesnych kandydatów nie potrafił wymienić nazwiska nowego prezydenta Rosji, Dmitrija Miedwiediewa. Tak się złożyło, że kilka miesięcy później Obama został prezydentem, a Clinton Sekretarzem Stanu.

Co prawda amerykański prezydent otoczony jest armią doradców i specjalistów, ale to on podejmuje decyzje. Obama podszedł do rosyjskich przywódców, jak do premiera Wielkiej Brytanii, gdy dla Rosjan najważniejsze są siła i konkrety. Spekuluje się, iż wycofanie tarczy antyrakietowej z Polski i Czech, w pierwotnej wersji, podyktowane było nie tylko oszczędnościami, ale również handlem wymiennym z Moskwą – tarcza za poparcie dla Stanów Zjednoczonych w sprawie irańskiego programu atomowego. Jak wiadomo, Moskwa ma w nim technologicznie istotny udział. Zostało to oczywiście zdementowane, co może wskazywać, iż coś jest na rzeczy.

Rosja zmieniła swój język wobec Iranu, ale nie musi to oznaczać zgody np. na nałożenie następnych sankcji, które przecież w Radzie Bezpieczeństwa ONZ wymaga zgody Kremla. Moskwa nie wpłynęła (albo zrobiła to nieskutecznie) na irańskich przywódców, by ci zrezygnowali z programu atomowego. Nie widać również pęknięcia w stosunkach rosyjsko-irańskich. Rosjanie wiedzą, kiedy milczeć, a Obama został z projektem tarczy antyrakietowej, która bronić będzie mogło głównie jedno państwo – Izrael.

W stosunkach z Rosją nie widać też energicznego zaangażowania administracji amerykańskiej w kwestii ukraińskiej i gruzińskiej. Jest to na rękę Moskwie. Kandydat korzystny dla Rosji wygra wybory prezydenckie, a Gruzji obecnie nikt nie traktuje poważnie. Urzędowanie Barack Obama powinien rozpocząć od silnych nacisków na skompromitowanego gruzińskiego

prezydenta Saakaszwilego, by ten zrezygnował z zajmowanego stanowiska.

Trwa walka o Nabucco. Nie udało się pozyskać „bezpiecznych i stabilnych” źródeł gazu. By ocalić projekt, trzeba będzie do niego włączyć Irak i Iran. Irak zadeklarował, że jest w stanie dostarczyć gaz. Problemem w tym przypadku będą tarcia wewnętrzne o podział zysków z tego tortu. Gaz wszakże pochodzić będzie z Kurdystanu. Z Iranem kwestia jest bardziej złożona. Na udział Iranu w projekcie naciska Turcja, a sprzeciwiają się Amerykanie. Związanie Iranu z projektem byłoby przecież polisą ubezpieczeniową dla Teheranu.

Dla Turków najważniejszy jest biznes i wbrew Stanom Zjednoczonym lansują udział Irańczyków. Sami Irańczycy twierdzą, że bez ich gazu projekt Nabucco nie ma szans powodzenia, co by sugerowało, iż są zainteresowani porozumieniem w tej kwestii.

Na koniec omawiania stosunków z Rosją zauważyć należy główny listek figowy czyli negocjacje w sprawie rozbrojenia. Media donoszą, iż jest coraz bliżej porozumienia, ale nie zmieni ono sytuacji taktycznej żadnego z tych państw. Redukcja jest korzystna dla Amerykanów i Rosjan z dwóch powodów. To doskonałe narzędzie PRowe oraz przede wszystkim, to cięcia niepotrzebnych kosztów. Obecnie ani Stany Zjednoczone, ani Federacja Rosyjska, nie potrzebują tak wielkich arsenałów. W porozumieniu nie biorą również udziału inne państwa posiadające broń atomową: Chiny, Francja, Wielka Brytania, Indie, Pakistan, Izrael itd, a to obniża znaczenie przyszłego traktatu.

Optymistycznie kończąc ten wątek trzeba wspomnieć, iż Obamie w stosunkach z Moskwą udało się jeszcze zdobyć zgodę na tranzyt sprzętu wojskowego do Afganistanu. Sami Rosjanie jednak nie pomagają Amerykanom w stabilizowaniu sytuacji w tym państwie.

Barack Obama uczył się przez ostatni rok, jak postępować z

Rosjanami. W przyszłym roku okaże się, czy prezydent Stanów Zjednoczonych potrafi wyciągać wnioski. Na razie dawał się ogrywać.

W następnej części m.in: Stany Zjednoczone wobec Bliskiego Wschodu.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Autor: Paweł Gorgol

Źródło: [Kacik Dyplomatyczny](#)